Nr. 5. i 6. Sierpień i Wrzesień 1887. **Rok I.**

Wychodzi w Krakowie co miesiąc. Wkładka roczna wraz z prenumeratą czyni 1 złr. 50 ct.; dla nauczycieli szkół ludowych i uczniów szkół średnich 1 złr. z przesyłką.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH i POŻYTECZNYCH.

ORGAN

KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA

OCHRONY ZWIERZĄT.

ADMINISTRACYJA i EXPEDYCYJA w Krakowie, ul. Podzamcze, l. 3. p. I., dokąd wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy. Członkowie krakowsk. Stow. ochr. zw. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Motto: „Sprawiedliwy ma na celu żywot bydlątka swego, ale serce niepobożnych okrutne jest.“
Przyp. Salom. XII. 10.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Gustawicz.**

PRZYRODA w PIEŚNI.

LEŚNA KAPELA.

O mój Boże, mój Boże,
jakto miło na dworze,
gdy słoneczko zaświeci!
Cieszcie się, cieszcie, dzieci!

O mój Boże, mój Boże,
jakto miło na dworze,
kiedy ziemia się cała
zielonością przybrała!

Wszędzie słychać śpiewanie,
śmiechy, radość i granie;
las się cały weseli,
słucha ptasząt kapeli.

Słowik skrył się w gęstwinie,
na zielonéj leszczynie,
niby w dźwięczne skrzypeczki
chce wygrywać piosneczki.

A nad lasem, hot w górze,
aż pod chmurą, czy w chmurze,
skowroneczek wiruje,
na altówce wtóruje.

Kukułeczka zaś w dali,
choć się śpiewem nie chwali,
że wesoło kukała,
na basistę się zdała.

Klarnecista w gęstwinie
z instrumentem nie zginie,
kos grać umié w potrzebie,
na chwałę Bogu w niebie.

Gdy grać nadeszła pora,
trzeba przecież tambora,
każdy patrzy i woła:
„Brać do bębna **dzięcioła!**“

Szczygły, gile, mucharki,
i innych śpiewaków parki,
grają, dzwonią w dzwoneczki,
na cześć Bożéj Mateczki.

A **wróbelek** niecnota?
Jest dla niego robota,
głosu mu nie dostaje,
nuty przecież rozdaje.

I kapela już cała
w komplecie się zebrała,
kapelmistrza czekają,
na **bociana** wołają.

Przybył „**wojtuś** *)“ ze sioła,
przy nim wszyscy dokoła;
zaklekotał w takt przecie,
i pieśń płynie po świecie!

Pieśń to wielka serdeczna,
zawsze jedna, a wieczna,
płynie aż tam do góry,
i przebija lazury...

O mój Boże, mój Boże,
jakto miło na dworze,
jakto miło i w lesie
gdy kapela ozwie się.

* * *

*) Tak mianuje powszechnie lud nasz bociana. *Przyp. red.*

PIES
w przysłowiach polskich i zwrotach mowy*.

Zestawił

S. U.

Zaledwie dziecko przychodzi do świadomości siebie i otoczenia, spotrzega psa między swoimi towarzyszami. Pies w naszych latach chłopięcych dzieli z nami igraszki i zabawy, swoją roztropnością. zmyślnością w podziw nas nieraz wprowadza, figlami i krotochwilami rozwesela nas i zabawia. I później w ciągu długich lat życia naszego pies jest nam wiernym, nieodstępnym towarzyszem w doli i niedoli, w pracy naszéj bierze udział, przy spoczywających u nóg się kładzie; a gdy wreszcie przymkniemy oczy na zawsze i zimna mogiła zawrze się nad martwymi zwłokami, gdy wszyscy krewni, przyjaciele, znajomi oddawszy nieboszczykowi ostatnią posługę, opuszczą miejsce naszego wiecznego spoczynku, pies jeden kładzie się na zimnym grobie i nie chce nas opuścić po śmierci nawet; z żałości za swym panem rozstaje się z tym światem, jak gdyby chciał i w pozagrobowéj towarzyszyć nam wędrówce.

Pies tak się splótł z naszym żywotem, tylorakie wyświadcza nam usługi, że się bez niego prawdziwie w wielu wypadkach obejść nie możemy; wyręczamy się nim w pracy, korzystamy z jego pomocy, przypuszczamy go do swoich zabaw, do wspólnego jadła i kładąc się na spoczynek, robimy mu miejsce obok siebie.

Żyjąc z psem, czynił człowiek od dawna spostrzeżenia nad jego przymiotami, nad jego zwyczajami i obyczajami, zastanawiał się nad stosunkiem psa do swojéj osoby, porównywał swego towarzysza zwierzęcego z towarzyszami ludźmi i spostrzeżenia te, uwagi wyraził w licznych zdaniach, mniéj lub więcéj trafnych (co zależało od stopnia rozwinięcia umysłu tego, który

*) Wyjątek z obszernego rękopisu pod napisem: „Przyroda w polskich przysłowiach i zwrotach mowy“.

je czynił) i zdania te wplótł w swoję mowę, jako p r z y s ł o w i a.

Wiele takich przysłów krąży w uściech ludu naszego; część z nich znana jest na całym obszarze ziem polskich, niektóre używane bywają tylko w pewnych okolicach. Te to przysłowia, o ile udało mi się je razem zgromadzić, pragnę poniżej zestawić.

Zamożni panowie utrzymywali niekiedy liczne psiarnie do polowania; ceniono psy wysoko, płacąc czasami bajeczne sumy za charty, legawce, wyżły i t. p. Właściciele wyborowych psiarni znani byli w powiecie, a nawet w kraju, a P a s e k w swoich pamiętnikach wspomina, że między okoliczną szlachtą tak słynęły psy jego, iż mówiono:

1. Nieszczęśliwy zwierz, co się z panem Paskiem potka.

Ale też zamiłowanie w licznych psiarniach rujnowało często majątki pańskie i weszło w przysłowie:

2. Kto chowa chłopczyka, konika, mopsika,
Nie będzie miał pożytku nika.
3. Rychło skarmi swe spiżarnie
Ten, kto trzyma liczne psiarnie.
4. Biszpinga psy zjadły. *

Gospodarz trzyma psa, aby mu pilnował dobytku, owczarz wyręcza się nim przy spędzaniu owiec, pies prowadzi ciemnego żebraka; nikt się bez psa obejść nie chce. Stąd też powiadają:

5. Nędzny człowiek chleba nie miał,
Wszakże sobie psa nabywał.

Chowano zaś chętnie psy czujne a nie leniwe, bo o takich utrzymywano:

6. Konia chromego, p s a l e n i w e g o, chłopa pijanego jednakie są posługi zawżdy.
7. Żeby był zając za górą nie spał, toby go były psy nie złapały.

A ponieważ każdy psa ceni i chętnie go ma rad za towarzysza, więc przysłowia:

8. Kto rad pana widzieć, to i psa jego.
9. Gdzie pana kochają, tam i psa głaszczą.

Mało mamy przysłów, któreby wskazywały, o ile zwracano

---

*) Przy końcu XVIII. w. mieszkał w Grodzieńskim na Litwie Biszping, namiętny myśliwy, który strwonił znaczny majątek na czeredę strzelców i liczną psiarnię.

uwagę na zewnętrzne zalety i właściwości psa, jego rasy i t. p.; wogóle mówiono:

10. Gęba u konia wolna, u człowieka prawdziwa, u psa nie łapna, takie mają być.

11. Psi nos a żydowska pięta zawsze zimne.

12. Chudy pies najdłużéj żyje.

13. Nie darmo pies szczeka (ma węch dobry).

Kundel zawsze bywał na łańcuchu, to też nie uczono go pokojowych obyczajów, a skoro spuszczony z łańcucha wszedł do mieszkania, stał się pośmiewiskiem:

14. Zgrabny, jak w jadalni kundel.

Jako osobliwe pokojowe pieski chowają pincze z długim, miękkim włosem, które podstrzygują niekiedy w taki sposób, że zostawiają im na karku bujną wełnę i kiść włosów na ogonie, nadając im tym sposobem podobieństwo do lwów. Praktykuje się to od czasów dawnych, a przysłowia:

15. Własny Pękowskiego piesek,

16. Lewek pana Pępowskiego* znane były powszechnie w XVI. wieku.

Cenimy psy dla ich wierności i powtarzamy często:

17. Wierny jak pies.

18. Byś swemu psu i nogę uciął, przecież za tobą pójdzie.

19. Zdrada idzie za nieszczęściem, jak pies za swoim panem.

20. Łasi się jak pies.

On strzeże wiernie pana swego i jego własności; w obronie osób i rzeczy jemu do strzeżenia powierzonych, staje się zły i wszystkie swoje zmysły wytęża, wszystkich zdolności używa, aby swego pana zadowolnić. Te zalety weszły w przysłowie:

21. By pies na sianie, sam go nie jé, a krowie go nie da.

22. Stawia się, jak chudy pies przez płot.

23. Zły jak pies.

24. Kiedy pies śpi, żyd przysięga, pijany się modli a białogłowa płacze, rzadko wierzyć trzeba

25. Cudzemu psu i cudzemu koniowi nie trzeba dowierzać.

Także w następujących:

26. Psy szczekają na tych najbardziéj, których najmniéj znają.

---

*) Oba przysłowia jednoznaczne i téjżesaméj pamiątki jakiegoś misternie wystrzyżonego pudla czy pincza. Górnicki użył ich w Dworzaninie, mówiąc o przesadzaniu się i dziwaczeniu w strojach.

27. Nie kąsa ten piesek, co opodal szczeka.
28. Bodaj cię psy bez kija opadły.
29. Nie napastuj psa, to cię nie ukąsi.
30. Śmiałka psy gryzą.
31. Lubią go, jak psy dziada.
32. Obskoczyli go, jak psy dziada w ciasnéj ulicy.
33. Ogromny zwierz na oszczek drobnego szczeniaka nie pojrzy.
34 Pies zdechły nikogo nie ukąsi.

Psy bywają często bardzo łagodne, chętnie bawią się z dziećmi i pozwalają im sobie wiele dokuczać, jak ciągnąć się za uszy, za kudły, za ogon, siadać na siebie i t. p., a bronią się dopiéro wtedy, gdy im się cierpliwość przebierze. Szczególniéj nie lubią psy, aby je za ogon ciągnąć.

35. Nie ciągnij psa za ogon, to cię nie ugryzie.
36. Gdy pies śpi na śmieciu, nie następuj mu na ogon.

Do chowu ceniono zwykle wczesne, wiosenne zwierzęta, ale nie z pierwszego pomiotu suczki.

37. Pierwsze psy, koty
za płoty.
38. Źrebię, szczenię, dziecię marcowe dobrzy bywają.

Znana nienawiść psa z kotem wyrażona jest w przysłowiu:

39. Kochają się jak pies z kotem.

Także towarzyskości psów nie przeoczono, ale wyrażono w wielu przysłowiach i w tym także:

40. Bojaźliwy, jak kundel, szczeka najwięcéj, kiedy kto szczeka.

Tresowano psy, jak się to do dziś dnia jeszcze praktykuje, w barbarzyński sposób, bo biciem i głodzeniem, a bito bardzo, stąd też mówiono:

41. Kiedy pan pieska bije,
Lew pod się ogon kryje.
42. Zjeździł go, jak burą sukę.
43. Przyschło na nim, jak na psie.
44. Koń dla owsa, **pies dla chleba**, ptak dla mięsa, siła się nauczą radzi.
45. Pies głodny lepiéj szczeka.

Za to pies głodzony wdzięczny bywa każdemu, kto mu kawałek chleba poda i przywięzuje się do niego, a właściciel nie może być znów rad, jeżeli ktoś obcy psa jego karmi, bo w takim razie pilnując domu, będzie pies robił wyjątki i swoich przy-

jaciół, a mogą to być złodzieje, przepuści nie szczekając. To téż:

46. Kto cudzemu psu chleb dawa,
Żadnéj zapłaty nie uznawa.

Ale i psu nie idzie nauka lekko, bo:

47. Pies nie nauczy się pływać, póki mu się wody w uszy nie naleje.

Znane téż powszechnie przy tresowaniu psa używane gadanie:

48. Przyszła mucha
Do psiego ucha,
Przyszła sroka
Do psiego oka,
Przyszły zięby
Do psiéj gęby,
Przyszła wrona
Do psiego ogona i t. d., aż
Przyszedł wilk
A pies—ham!

Psom dostają się resztki z obiadu, kości, odpadki z mięsa, koło czego się nieraz gryzą, wydzierając żywność jeden drugiemu. Na ten temat mamy następujące przysłowia:

49. Dobrze mu się wiedzie,
Jak psu po obiedzie.
50. Nie rzucaj kości między psy.
51. Nie mieć kości pod stół, niech się psy nie wadzą.
52. Nie wyrzuci on za psem mięsa, ledwie kość.
53. Nie dla psa kiełbasa.
54. Dziwna nawet wątroba temu psu, który mięsa nie jada.
55. Za tanie pieniądze psi mięso jedzą.
56. Tanio kupić,
Psom wyrzucić.

Nędznie téż nieraz karmią psa, bo wielu właścicieli tego nieoszacowanego zwierzęcia nawet kości mu nie wyrzuci i biedne zwierzę morzą głodem. Więc i z téj okoliczności wzięło początek wiele przysłów i tak:

57. Dobra psu mucha,
Gdy wpadnie do brzucha.
58. Dobra psu mucha, kiedy chleba nie ma.
59. Dobra psu mucha a chłopowi rzepa.

60 Dobra psu mucha a Matyjaskowi płotka.

A ponieważ pies, jako należący do zwierząt mięsożernych trawy nie jada, powiadają z drwinami:

61. Smakuje mu, jak psu siano.
62. Bodaj tak pies trawę jadł, jak to prawda.
63. Rośnij psu trawa, kiedy mojego konia nie ma.

Dok. nast.

Ustawy i rozporządzenia o ochronie zwierząt

lub mające z ochroną zwierząt związek, obowiązujące w Królestwie Galicyi i W. Ks. Krakowskim.

(Ciąg dalszy).

8. **Instrukcyja dla odbywającego oględziny (rewizora) koni ustanowionego na targowicy końskiej w Krakowie z 18. czerwca 1885** (Dz. rozporz. dla stoł. król. m. Krakowa 1885. L. 15.).

§. 1. Odbywający oględziny na targowicy końskiej, obowiązki te wypełnia w imieniu gminy miasta Krakowa.

§. 2. Do zakresu jego działania należą oględziny koni na targowicę przypędzanych, oraz sprawdzenie paszportów końskich, przyczym ściśle trzymać się winien postanowień w §§. 8., 27., 29., 31. i 33. ustawy z dnia 29. lut. 1880., oraz rozporz. ministeryjalnego z dnia 14. kwietnia 1880. r. Dz. u. p. l. 35. zawartych.

§. 3. Oględziny koni i sprawdzenie paszportów odbywa tenże co wtorek, przez cały czas trwania targu.

§. 4. W razie wykrycia podczas rewizyi na targowicy koni dotkniętych chorobami zakaźnymi, jak: nosacizną, tylczakiem, świerzbem, chorobą stadną, wąglikiem itp., winien odbywający oględziny natychmiast pod dozorem odesłać je do oprawcy, zawiadamiając o tym w najkrótszéj drodze Magistrat, Weterynarza lub Fizyka miejskiego.

§. 5. Do wykonywania powyższych czynności udzieli mu Komisaryjat targowy odpowiedniéj asystencyi i pomocy.

9. **Wyciąg z instrukcyi dotyczącej porządku w rzeźni miejskiej z 30. grudnia 1878. r.** (Dz. rozp. dla stoł. król. m. Krak. 1883. L. 16).

Dział I. Przepisy administracyjne. §. 3. Wprowadzanie bydła do zakładu odbywa się z rana od godziny 8 — 12; popołudniu w czasie od 1. kwiet. do 1. paźdź. od godź. 2 — 6; od 1. paźdź. do 1. kw. od 2 — 4½. Bydło wprowadzone do zakładu nie może już z niego być wyprowadzone.

§. 4. Bydło przychodzące do zakładu winno być wprowadzone albo do stajen, jeżeli ma stać jeszcze dni kilka, albo do przegród i baryjer, jeżeli tegosamego dnia ma być zabite, albo nareszcie wprost do hal rzeźniczych. **Pod żadnym pozorem nie powinno stać bydło na podwórzu, drogach i szosach.**

§. 5. Niebezpieczne bydło winno być spętane, a w stajniach przywiązane do kółek, urządzonych przy drabinkach.

§. 6. Bydło ma być przynajmniéj raz na dzień karmione i pojone, w którym to celu rzeźnicy dostarczą potrzebnéj paszy, która za upoważnieniem ze strony zarządcy może być wprowadzoną i na strychu nad stajniami bezpłatnie składaną.

§. 9. By ła przeznaczonego do zabicia „na koszer“ nie wolno sprowadzać do hali rzeźnéj, zanim nie będą ukończone wszelkie przygotowania do bicia i zanim potrzebne osoby nie będą na miejscu.

§. 10. Wszystkie czynności tyczące się bicia i oprawiania zabitych zwierząt, winny się odbywać wewnątrz hal i miejscowości na to przeznaczonych, przyczym drzwi winny być przymknięte.

§ 23. Wozy naładowane mięsem lub pozostałościami nie będą wypuszczone z zakładu, jeżeli nie są czystą pokrywą tak osłonięte, iż nie widać ich zawartości.

Dział II. Przepisy zdrowotno-policyjne.

§. 26. Cielęta i jagnięta mające mniéj, niż dni 14 nie mają być bite* również jak bydło chore albo też o chorobę podejrzane, które na żądanie weterynarza lub zarządcy, w osobnéj na ten cel przeznaczonéj stajni winno być umieszczone.

§. 29. Rzeź sama winna odbywać się szybko, bez niepotrzebnéj męczarni, wedle zwyczaju w rzemiośle przyjętego lub z postępem czasu przyjąć się mogącego. Nie wolno cieląt przed zabijaniem zawieszać, trzody przed zupełnym zabiciem do kotłów wpuszczać.

10. Ustawa z dnia 19. lipca 1869. (Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 23). względem zakazu łapania, wytępiania i sprzedawania zwierząt alpejskich, właściwych Tatrom, świstaka i dzikich kóz.

---

*) Okólnikami gubernijalnymi z 12. XII. 1806. l 52663 i 30. VII. 1813 l. 27184 zakazano zabijać cieląt, które nie ważą przynajmniéj 40 funtów (20 Klgr.) Przekraczający ten zakaz mają być karani utratą mięsa, rzeźnicy zaś karani będą oprócz utraty mięsa wedle ustaw obowiązujących przemysłowców, którzy trudnią się sprzedażą niezbędnych przedmiotów żywności. Pod tymi samymi karami zakazano także nadęcia mięsa każdego rodzaju, gdyż przez to popełnia się oszustwo i naraża zdrowie ludzkie. Trzecia część kary należy się donosicielowi, reszta przypada na miejscowy fundusz ubogich.

Magistrat stoł. m. Wiednia wydał 2. I. 1879. l. 117527 XVI następujące rozporządzenie: „Aby zapobiec zabijaniu cieląt zbyt młodych i wielorakich stąd wynikającym szkodom, uchwaliła rada miejska na pełnym posiedzeniu 19. XI. 1878. l. 3913, że tylko takie cielęta sprzedawane być mogą, które już doszły do właściwéj pory tj. przynajmniéj **jednomiesięczne**; cieląt zaś młodszych lub niedostatecznie odżywionych nie wolno sprzedawać. Również zakazuje się sprzedaży wszelkiéj dziczyzny, nie doszłéj do właściwéj pory wieku.“ Rozporządzenie to obowiązuje od dnia 1. marca 1879.

Przyp. red.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:

§. 1. Zakazuje się polowania na zwierzęta alpejskie, świstaka i dziką kozę, właściwe Tatrom, lub łapania takowych. Równie zakazuje się sprzedaży tych zwierząt, jakotéż i sadła świstaczego.

§. 2. Przekroczenie tego zakazu ma być karane grzywną od 5 zlr. do 100 złr. w. a., a w razie niemożności uiszczenia kary aresztem od jednego do dwudziestu dni. Przydybane zwierzęta, czy to żywe czy zabite, mają być odebrane, a żywe puszczone na wolność

§. 3. Dochodzenie i karanie tego przekroczenia będzie należało do **Starostw powiatowych**, a w drugiéj i ostatniéj instancyi do **Namiestnictwa.**

§. 4. Kary pieniężne wpływać bedą do funduszu kultury krajowéj

§. 5. Na zwierzchności gminne, c. k. żandarmeryją, zaprzysiężoną straż leśną i na wszystkie inne straże publiczne wkłada się obowiązek czuwania nad przestrzeganiem niniejszego zakazu.

§. 6. Wykonanie niniejszéj ustawy polecam Memu Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

11. Okólnik Wys. c. k. Namiestnictwa do wszystkich pp. c. k Starostów z dnia 19. list. 1881 l. 41959.

Krakowskie Stowarzyszenie ochrony zwierząt doniosło c. k. Namiestnictwu, iż często dochodzą go zażalenia mieszkańców Krakowa i okolicy na spostrzegane liczne wypadki przeciążenia i katowania koni, szczególniéj przez dowożących do miasta węgle, drzewo opałowe i materyjały budowlane i t. p.

Celem zapobieżenia tego rodzaju dręczeniu koni, przypomina się Panu ponownie zalecone reskryptem tut. z dnia 27. lutego 1877. l. 1352 — ściśle czuwanie nad wykonywaniem przepisów przeciw dręczeniu zwierząt, z wezwaniem bezzwłocznego odpowiedniego polecenia c. k. Żandarmeryi, aby spostrzegszy tego rodzaju przekroczenia, podawała je bezzwłocznie tak właściwéj zwierzchności gminnéj, do ukarania winnych, jakotéż Panu c. k. Staroście, celem odpowiedniego dopilnowania przeprowadzenia postępowania karnego.

12. Rozporządzenie ck. kancelaryi nadwornéj z 26. lipca 1781. Z małpami, psami, niedźwiedziami i z rozmaitymi innymi zwierzętami przybywających włochów i innych włóczęgów nie należy wpuszczać do kraju, a tym mniéj cierpieć ich, lecz należy ich natychmiast od granicy odprawić.

13. Rozporządzenie c. k. kancelaryi nadwornéj z 30. kwietnia 1840. Włóczenie się z małpami, psami, niedźwiedziami tańcującymi i innymi zwierzętami zakazuje się.*

---

*) Tymczasem widzieć można bardzo często, jak w miastach i miasteczkach galicyjskich na rynku (niekiedy przed gmachami urzędowymi) włóczęga taki z bębnem, piszczałką i pałką z niedźwiedziami odprawia swoje hece gorszące. Dodam, że gdy w Wiedniu spłonął amfiteatr, w którym odprawiano hece z zwierzętami, c. k. kancelaryja nadworna rozp. z 23. września 1793 zakazała jego odbudowania, aby **„tym obrzydliwym i naród hańbiącym widowiskom raz na zawsze koniec położyć.“** Galicyi takie hece pewnie zaszczyt przynoszą. Przyp. red.

14. Rozporządzenie ministeryjalne z 5. czerwca 1872. l. 8203 zakazuje przepuszczać przez granicę obcych trudniących się oprowadzaniem dzikich zwierząt (niedźwiedzi, małp, itp.); w razie przydybania w kraju mają być natychmiast wydaleni.

Uwaga. Nakaz wydalania odnosi się według reskr. min. sp. wewn. z 9. stycznia 1873. l. 20244 także do zwierząt złośliwych i dzikich, z zagranicy sprowadzanych, przyczym władze polityczne zarządzić mają odpowiednie środki ostrożności.

15. Rozporządzenie c. k. Namiestnictwa z 12. czerwca 1841. Wszelkie dzikie obchodzenie się z psami i dręczenie ich, szczególnie srogim biciem lub narażaniem ich na pragnienie, zabrania się.

D. c. n.

O kagańcach.

Prawdą jest niezaprzeczoną, że żadne zwierzę tak się nie przywięzuje do człowieka, jak **pies**.

Niewzruszona wierność, posłuszeństwo na każde skinienie swego pana, wdzięczność za doznawane dobro, często w podziw wprowadzająca inteligencyja, oto własności wyróżniające psa zpośród innych stworzeń. Czy jednak człowiek nagradza tę przyjaźń i wierność wyróżniającym obchodzeniem się z psami? Nie mamy tu jednak zamiaru roztrząsać ogólnego traktowania psa i niesprawiedliwości, jakich doznaje; pragniemy jedynie zwrócić uwagę na krzywdę, którą mu się wyrządza ze szkodą jego zdrowia i wbrew naturze jego organizmu, przez zakładanie mu w porze letniej **kagańca**.

Pies stosownie do ustroju swego organizmu wcale się nie poci; respiracyja przez skórę nie istnieje u niego. W czasie upałów dla ochłody musi on otworzyć jamę pyskową i wywiesić język; tak oddychając doznaje ulgi.

Tymczasem właśnie z nastaniem pory letniej odzywają się zawsze głosy domagające się, aby psom zakładano kagańce, które wszakże czy to skórzane, czy druciane, przeszkadzając psu w swobodnym oddychaniu i chłodzeniu się, sprawiają niewątpliwie więcej złego niż dobrego. *Nawoływania o kaganiec powstają w imię bezpieczeństwa publicznego, oraz na skutek ogólnego mniemania, że kaganiec zapobiega i zabezpiecza od strasznej choroby, zwanej wścieklizną.* Czy tak jest, niech odpowiedzą zdania specyjalistów i pierwszorzędnych powag naukowych.

Nadworny bawarski weterynarz *Dr. A. Sonderman*, b. przewodniczący monachijskiego tow. ochr. zw., powiada: *„Opierając się na 25-letniéj praktyce mojéj, zaliczam się do stanowczych przeciwników kagańca i jestem zdania, że kaganiec na zdrowie psów wpływa bardzo szkodliwie, a bynajmniéj nie kładzie tamy rozprzestrzenianiu się wścieklizny“.*

Najznakomitszy francuski weterynarz M. H Bouley, jedna z pierwszorzędnych powag naukowych, dla głębokiéj nauki również poważany w własnéj ojczyźnie, jak w całych Niemczech, w znakomitym dziele swoim »La Rage« powiada: *„Pies zgrzany, dla ochłody musi swobodnie oddychać, temu zaś kaganiec jako ściskający jamę pyskową przeszkadza, a tamując swobodne oddychanie czyni psy skłonnymi do chorób płucnych. Ciągłe noszenie kagańca sprowadza powolną śmierć od zaduszenia, przyczym drażniąc psy, czyni je skłonniejszymi do kąsania; jako zaś środek zapobiegawczy przeciw wściekliźnie nie ma najmniejszego znaczenia, gdyż powiem raczéj, że kaganiec jest dla psów przyrządem torturowym“.*

Zapatrywanie Bouley'a podziela pomiędzy wielu innymi również znakomity pisarz francuski Eugenijusz Gayot, a w Niemczech Dr. Rueff, który téż dlatego w wydanéj krytycznéj broszurze o wściekliźnie p. t. *„Die Hundswuth, ihr Wesen, ihre Erkennung und ihre Ursachen, die Vorbeugungsmittel gegen dieselbe, nebst Kritik der betreffenden polizeilichen Massregeln (Stuttgart 1886)“* oświadczył się przeciwko kagańcom i wszystkim podobnym niedorzecznościom, z wyraźnym dodatkiem, że ludzie z tego obozu, tj. kagańcowcy prą władze do postanowień nietylko uciążliwych i bezskutecznych, ale nawet w pewnych okolicznościach mogących przyczynić się do wzniecenia téj choroby.

W 1875 z polecenia rządowego odbył się zjazd weterynarzy w Würzburgu dla rozpatrzenia kwestyi kagańcowéj. Wszyscy obradujący, a było ich 76, opierając się na tym, że ani kaganiec, ani prowadzenie psa po ulicy na smyczy, nie jest żadnym środkiem ochronnym przed wścieklizną, postanowili jednogłośnie zarzucić przepisy o kagańcach; zachowano je tylko dla psów złych i skłonnych do kąsania.

W Monachijum w Bawaryi od 1862—1870 prawo o kagańcach dla psów było obowiązujące, w przeciągu tego czasu wypadki wścieklizny były rzadsze, wypadki zaś pokąsania częstsze. Dr. Sonderman tłumaczy to w następujący sposób: *„W prze-*

ciągu lat ośmiu liczba psów o połowę się zmniejszyła albo z przyczyny chorób piersiowych, spowodowanych przez kaganiec, albo przez zabijanie psów, nie noszących kagańców. Gdzie więc liczba psów mniejsza, tam i wypadki wścieklizny rzadsze." Większą zaś liczbę pokąsań przypisuje temu, że psy przez noszenie kagańców stają się złośliwszymi i skłonniejszymi do kąsania.

W Paryżu r. 1845 wprowadzono obowiązkowe prawo kagańcowe; wypadki jednak pokąsania przez psy wściekłe wcale się nie zmniejszyły; dlatego też r. 1870 prawo to w zupełności zarzucono.

Między r. 1845—1855 w Berlinie pojawiała się ustawicznie wścieklizna, wskutek czego zastosowano najsurowsze prawo o kagańcach dla psów. Od r. 1855 - 1863 rzeczywiście nie przytrafiały się wypadki wścieklizny i naturalnie zmianę tę przypisywano zastosowaniu kagańców. Wkrótce jednak przekonano się o mylności tego mniemania, gdyż pomimo ścisłego przestrzegania prawa kagańcowego w r. 1863 było 11, w r. 1865 już 25, a w 1868 aż 30 wypadków wścieklizny.

Niektórzy utrzymują, że wściekliźnie podpadają przeważnie psy wałęsające się i pozbawione opieki pana. I to jednak jest błędnym, gdyż p. Scoborio, dyrektor domu przytułku dla psów, założonego w Londynie przez księcia Cambridge, powiada, że od r. 1860—1880 do zakładu tego dostarczono psów błąkających się 200.000; między nimi jednak nie było ani jednego wściekłego. Nawet psy dostawione do zakładu jako wściekłe po upływie pewnego czasu, dobrze odkarmione i pielęgnowane okazały się zupełnie zdrowymi.

Sekretarz królewskiego tow. ochr. zwierząt w Londynie John Colam dowcipnie powiedział, że chcący przez zastosowanie kagańców usunąć wściekliznę i przed takową się zabezpieczyć, podobni są do tych, którzyby pragnęli cały Londyn nakryć siatką i przez to ochronić miasto od komarów. Mybyśmy zaś dodali, że ponieważ czasem zjawia się cholera epidemicznie (wścieklizna u nas jeszcze nigdy nie wystąpiła epidemicznie) a zarodki téj również groźnej choroby wdychają się z powietrzem, więc dla zabezpieczenia (filantropijnego) ludzi od téj choroby raz na zawsze należy zaprowadzić przymusowe bezustanne noszenie masek z przyrządem cedzącym powietrze i nieprzepuszczającym zaledwie mikroskopem dostrzegalnych miazmatów. Ale tu byłby przecież jakiś związek między celem a środkiem, pod-

czas gdy między kagańcem a wścieklizną żadnego związku nie ma, bo kaganiec nie jest środkiem na wściekliznę ani u ludzi ani u zwierząt.

Na ostatnim wiedeńskim międzynarodowym kongresie tow. ochr. zwierząt r. 1883 przy współudziale europejskich powag weterynaryjnych orzeczono, że *kaganiec, oraz prowadzenie psów na smyczy nie jest wcale środkiem zapobiegawczym przeciw wściekliznie.*

Dwutygodnik *Der Waidmann* (*Officielles Organ des Allgemeinen Deutschen Jagdschutzvereins*) oświadczył się stanowczo *przeciko kagańcom**). Snać pismo takie lepiéj się będzie znało na rzeczy, niżeli kagańcowcy galicyjscy, boć któż ma więcéj do czynienia z psami jak myśliwi, a kto mniéj jak nasi kagańcowcy, wojujący jak Don Quixote z wiatrakami z wścieklizną, któréj istotnie nie ma, a która im jak ćwiek siedzi w głowie i ani spać ani jeść im nie daje.

Wobec tych danych trudno znaleść usprawiedliwienie, dlaczego u nas tak uparcie uznają za rzecz dobrą i konieczną to, co kraje ucywilizowane już dawno za niepraktyczne uznały i zarzuciły.

Dodamy z naszéj strony, że *wścieklizna nie napastuje psa odrazu nagle,* jak np. apopleksyja, konwulsyje, lub inne choroby.

Wścieklizna przed przyjęciem cech szaleństwa ma tak zwany peryjod zwiastujący chorobę, trwający zwykle kilka dni.

Zwierzę wówczas jest smutne, rozdrażnione, kryje się po kątach, chwyta powietrze, jakby łapiąc muchy, traci chęć do jadła, gryzie rzeczy niestrawne, jak drzewo, słomę, skórę, przyczym nie opuszcza zazwyczaj domu. Dopiero we właściwym okresie szaleństwa pies, aby oszczędzić tych, do których ma przywiązanie, rządząc się resztkami rozumu swego, ukradkiem ucieka i napada zwierzęta i ludzi, a ponieważ w domu pies nie chodzi w kagańcu i ucieka pokryjomu, dlatego też nigdy psa wściekłego na ulicy w kagańcu napotkać się nie zdarzyło.

Gdyby właściciele psów większą otaczali je opieką, oraz więcéj byli obznajmieni ze wspomnianymi wyżéj wstępnymi objawami wścieklizny, byłoby niewątpliwie znacznie mniéj wypadków pokąsania przez wściekłe psy, gdyż możnaby zaradzić wtedy złemu zawczasu.

---

*) Nr. 13 z 1. kwietnia 1877.

Śmiało też powiedzieć można, że przyczyną częstych wypadków pokąsania przez psy wściekłe *nie iest brak kagańca, lecz brak dozoru, opieki nad psami i nieznajomość rzeczy.*

Z tego powodu podajemy kilka wskazówek, czym mianowicie i w jaki sposób możnaby zastąpić używany dotychczas kaganiec.

U nas nietylko ludzie zamożni, ale wyrobnik, stróż, chłopak rzemieślniczy, biedacy często niemający sami co w usta włożyć trzymają psa. Nie posiadając środków na wyżywienie takowego, pozostawiają go własnemu przemysłowi; stąd to powstaje taka wielka ilość psów błąkających się bez opieki. Z poprzednio przytoczonych danych statystycznych widać, że zmniejszenie się ilości psów wpływa dodatnio na zmniejszenie wypadków wścieklizny; zamiast więc męczyć psy kagańcami, należy koniecznie zmniejszyć liczbę tych zwierząt. Trzeba też przedewszystkim wpłynąć na ograniczenie takich pseudo-hodowców. którzy niby trzymają psy, ale bynajmniéj nimi się nie opiekują.

Dopiąćby tego można przez podwyższenie podatku od psów i to podwyższenie znaczne, albowiem dziś na 4 złr., jaką wynosi w Krakowie opłata za psa, każdy łatwo się zdobywa, zwłaszcza, gdy poza tym wydatkiem nie troszczy się więcéj o utrzymanie zwierzęcia.

Przez nałożenie większego podatku główny cel, to jest *zmniejszenie ilości psów, osiągniętym będzie niezawodnie*, lecz to jeszcze nie wszystko. Trzeba przytym koniecznie właściciela psa objaśnić, *w jaki sposób poznać można pierwsze objawy wścieklizny.*

Dla dopięcia tego sądzimy, że najodpowiedniejszą byłoby rzeczą, aby magistrat nasz na wzór zarządów miejskich *Paryża*, *Londynu*, *Amsterdamu* i wielu innych miast europejskich wydał własnym kosztem popularną broszurkę traktującą w sposób jasny a treściwy wściekliznę, jéj objawy, poznawanie, skutki i t. p.

Każdy przychodzący opłacić podatek, powinien oprócz blaszki na dowód opłaty, otrzymać taką broszurkę. Wydatek to niewielki, a środek ten w praktyce, sądząc ze sprawozdania towarzystw weterynarskich londyńskich i paryskich okazał się bardzo skutecznym.

Powinien też magistrat pewną część dochodu z podatku od psów obracać nieodzownie na utrzymywanie po ulicach i placach miejskich korytek z wodą do picia dla psów, oraz na urządzenie lepszych i innéj konstrukcyi wozów i przyrządów służą-

cych do uprzątania psów, a osobliwie na zaprowadzenie porządku w zabudowaniach oprawcy miejskiego, gdyż litość bierze patrzeć, jakie męki znoszą psy uprzątane z ulic miasta naszego.

Pożądanym więc jest przedstawienie magistratowi i radzie miejskiej następujących wniosków:

1) *Ponieważ większą część wypadków pojawienia się wścieklizny i smutnych jéj następstw, przypisać należy właścicielom psów nieświadomym poznawania symptomatów wścieklizny, magistrat winien wnoszącym opłatę za psa wręczać popularną broszurkę traktującą o wściekliźnie, jéj poznawaniu i postępowaniu z psem podejrzanym.*

2) *Jeżeli właściciel podejrzywa swego psa o wściekliznę, powinien natychmiast zasięgnąć rady weterynarza.*

3) *Każdy właściciel wnosząc opłatę powinien objaśnić jakiéj rasy, jakiego rodzaju, oraz jakiego wieku jest pies opłacony.*

4) *Każdy pies na ulicy powinien nosić obrożę z wypisaniem nazwiska właściciela, do obroży przywieszony powinien być znaczek opłacenia podatku.*

5) *Właściciel psa surowo odpowiadać powinien za szkody przez jego psa zrządzone.*

6) *Jeżeli kto w ciągu roku w miejsce opłaconego nabędzie innego psa, winien o tym władzę pobierającą opłatę uwiadomić.*

7) *Psy zaopatrzone w wspomnianą obroże i markę za wniesienie opłaty, mogą chodzić swobodnie bez kagańca.*

8) *Jedynie psy złe np. buldogi, bull-terriery pomimo obroży i znaczku powinny na ulicy nosić albo kaganiec, albo być prowadzonymi na smyczy.*

9) *Przejezdni i czasowo zamieszkali obowiązani będą psy swoje prowadzić po ulicach na smyczy.*

10) *Psy z obrożami i znaczkami nie powinny być przez oprawcę prześladowane.*

11) *Psy bez obroży i znaczków mogą być chwytane przez oprawcę z możliwą jednak delikatnością i ostrożnością, i muszą być utrzymywane przez dni 3, z zachowaniem prawa wykupu dla właściciela, zwracającego ustanowioną cenę za utrzymywanie i karmienie psa* (to ostatnie jednak powinno być skrupulatniej jak dotychczas przez oprawcę przestrzegane).

12) *Psy po upływie trzech dni nie wykupione, powinny być bezzwłocznie niszczone w bardziéj ludzki sposób jak dotychczasowy.*

Sądzimy, że jeżeli rada miejska zaprowadzi proponowane zmiany, a właściciele psów ściśle przestrzegać będą obowiązków

na nich ciążących, wypadki wścieklizny i pokąsania zejdą do możliwego minimum i nie będziemy potrzebowali posługiwać się bezpożytecznym, nie mającym racyi bytu i że tak powiemy, torturowym przyrządem, za jaki dawno uznano kaganiec

Z. F.

Sprawy Towarzystwa.

I. Towarzystwo liczy (po dzień 15. września) 175 członków, między nimi w Myślenicach 10, w Wieliczce 6, Podgórzu 3, Tarnowie 4, w innych miejscowościach 16; oprócz tego dam 10.

II. Z wielką przyjemnością i z wyrazem powinnego podziękowania przytaczamy przychylną odpowiedź Najprzew. Konsystorza Biskupiego Tarnowskiego z 19. czerwca 1887 l. 1881. (Ob. nr. poprzedzający str. 54.).

Do Szanownego Stowarzyszenia ochrony zwierząt w Krakowie.

W odpowiedzi na szacowne pismo z 4. czerwca 1887. l. 86. Konsystorz Biskupi niniejszym oświadcza, iż zupełnie podziela zapatrywania i dążności Szanownego Stowarzyszenia i że stosowną odezwą, któréj odpis załącza, nietylko zwraca uwagę podwładnego sobie Duchowieństwa na zawiązanie się tak humanitarnego Stowarzyszenia, ale także zawezwał do popierania celów jego, przez pouczanie ludu, jak dalece jest to zgodnym z prawami Bożymi i ludzkimi, żeby pożyteczne dla nas zwierzęta ochraniać, jaką to korzyść przynosi całemu społeczeństwu nietylko pod względem obyczajowym, ale i materyjalnym, żeby się z tymi „stworzeniami boskimi", oddanymi pod władzę człowieka, obchodzić po ludzku, a nie po tyrańsku.

Z Konsystorza Biskupiego

Tarnów, dnia 19. czerwca 1887.

† Ignacy Biskup m. p.

Odpis odezwy Konsystorza Biskupiego w Tarnowie z 19. czerwca 1887. l. 1881 do Wielebnego Duchowieństwa Dyjecezyi Tarnowskiéj.

W sprawie Stowarzyszenia Ochrony zwierząt otrzymaliśmy od Stowarzyszenia zwyż wymienionego pismo, które co do jego zapatrywań i dążności najlepiej poinformuje Wielebne Duchowieństwo i dlatego toż pismo tu zamieszczamy.

[Tu następuje w dosłownym brzmieniu podanie nasze, które dla oszczędności miejsca opuszczamy, i przytaczamy dalszy ciąg odezwy.]

Do tego z Naszéj strony dodajemy, że zapatrywania Stowarzyszenia ochrony zwierząt są słuszne i godne uznania, że dążności jego zasługują na rzetelne poparcie Wielebnego Duchowieństwa. W tym celu zamieścimy nawet obszerniejszą rozprawę: „O stosunku religijno-moralnym człowieka o zwierząt.“

Tym razem namieniamy, że i władze krajowe rozporządzeniami bądźto cesarskimi (jak np. §. 11 rozp. ces. z 20. kwietnia 1854), bądź ministeryjalnymi, tudzież c. k. Namiestnictwa, okólnikiem Wydziału Krajowego są zobowiązane czuwać nad tym, aby zwierząt nie dręczono i na takich, którzyby je dręczyli w sposób gorszący, mają wymierzać kary od 1 — 100 złr., albo aresztu od 6 godź. do 14 dni. Każda Zwierzchność gminna ma prawo na winnego orzec stosowną karę. Biuro Krakowskiego Stowarzyszenia mieści się na ulicy Podzamcze l. 3. p. I.

III. Wspomnieliśmy w numerze pierwszym na str. 13. o podaniach wniesionych do zarządów kolei galicyjskich w sprawie ochrony ptactwa. Miło téż nam donieść Szanownym członkom, że towarzystwo otrzymało przychylne odpowiedzi od c. k. dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika we Lwowie (z 25. czerwca 1887 l. 9633), kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiéj (z 29. czerwca 1887 l. 15147) i kolei państwowych w Krakowie (z 27. czerwca 1887 l. 9344), według których otrzymały wszystkie stacyje tych trzech kolei polecenia, aby ptaków pożytecznych w §. 2 ustawy z 21. grudnia 1874 wymienionych, do przewozu koleją bez względu nie przyjmowały. Zarząd zaś ruchu pierwszéj węg.-galicyjskiéj kolei w Przemyślu odezwą z 27. czerwca 1887 l. 3923 doniósł, że odpowiednie rozporządzenia wydał już dnia 29. kwietnia 1878 i od tego czasu nie zdarzyło się mu pochwycić kogoś, którywby przewoził ptaki powyższą ustawą chronione.

IV. Wskutek odezwy towarzystwa z 22. VI. br. l 121 Wydział Rady Powiatowéj w Myślenicach rozesłał okólnik z 10. VII. l. 5309 do wszystkich Zwierzchności gminnych i Obszarów dworskich pow. myślenickiego, w sprawie ochrony zwierząt treści następującéj:

„Rozporządzenie ministeryjalne z 15. lut. 1855 (Dz. u. p. nr. 36), ustawa o ochronie ptactwa, jeżów i nietoperzy z 21. grudnia 1874 (Dz. u. kr. nr. 10), ustawa łowiecka z 30. stycznia 1875 (Dz. u. kr. nr. 16) i ustawa o ochronie ryb z 19. list. 1882 (Dz. u. kr. nr. 57). wcale nie są przez Zwierzchności gminne przestrzegane, pomimo, że okólnikami swymi z 12. lut. 1878 l. 3389 i 23. czerwca 1878 l. 4584, 7. kw. 1881 l. 4153

i 16. maja 1881 l. 10087 Wydział powiatowy wezwał wszystkie Zwierzchności gminne, aby ustawy te ściśle wykonywały, a mianowicie: a) by w razie spostrzeżonego dręczenia zwierząt n. p. koni, cieląt, gęsi, drobiu itp. w jakikolwiek sposób, winnych surowo karały; b) by zapobiegały wystrzeliwaniu sarn, świstaków, zajęcy, a o spostrzeżonych tego rodzaju przekroczeniach Władzom donosiły; c) by czuwały, aby nikt drobnych ryb nie łowił na gęste sieci i przed tarłem; jaj ptaszych i ptactwa młodego z gniazd nie wybierał, młodéj zwierzyny nie łapał; d) by ptactwa pożytecznego, którego nazwy wymieniliśmy w okólniku z 7. listop. 1885 l. 10087, nikt nie wyławiał.

Że ustawy powyższe wcale przez Zwierzchności gminne nie są wykonywane, dowodzi najlepiéj ta okoliczność, iż dotąd żadna kara za przekroczenia tego rodzaju do funduszu ubogich nie wpłynęła, pomimo że przekroczenia powyższych ustaw bardzo często członkowie gminy się dopuszczają. Wzywamy więc ponownie Zwierzchność gminną do ścisłego wykonywania powyżéj powołanych ustaw i polecenia swym organom, a szczególniéj strażnikom polowym, by o każdym wykroczeniu przeciw wyżéj powołanym ustawom Zwierzchności gminnéj donosili w celu przykładnego ukarania winowajców. Przy téj sposobności uwiadamiamy Zwierzchność, że w Krakowie zawiązało się towarzystwo ochrony zwierząt i kilka osób z powiatu Myślenice należy do tegoż; należy więc udzielać tym członkom pomocy na ich wezwanie w razie dostrzeżonego przez nich przestępstwa.“

Tenże Wydział Rady powiatowéj dla tym skuteczniejszego poparcia celów towarzystwa ochrony zwierząt, zaprosił równocześnie c. k. Starostwo myślenickie do udzielenia odpisu powyższego okólnika c. k. Żandarmeryi, jakoteż c. k. okręg. Radę szkolną o udzielenie odpisu okólnika z 7. listop. 1885 l. 10087 zarządom szkół ludowych, by te przyzwyczajały dzieci szkolne do ochrony ptactwa.

Oprócz tego jeszcze w r. 1882 upraszano odezwą z 9. grudnia l. 10430. Wys. Wydział kraj. o spowodowanie, by straż akcyzowa Magistratu krakowskiego przytrzymywała i policyi do ukarania oddawała przekupnie i inne osoby, przenoszące przez rogatkę zwierzynę lub ptactwo ochroną objęte. Na to otrzymał Wydział Rady pow. w Myślenicach odpowiedź pod dniem 3. V. 1884. l. 20581, że Magistrat krakowski wskutek otrzymanego polecenia od c. k. Namiestnictwa z 14. II. 1882. l. 3239 nakazał urzędom rogatkowym, aby przytrzymywały zwierzynę przez kłusowników do miasta wnoszoną i odstawiały ją wraz z kłusownikami do Magistratu.

Jak urzędy rogatkowe stosują się do tego polecenia, pisa-

liśmy w Organie naszym na str. 28 i 29. W dalszym ciągu odezwy, do nas wystósowanéj, pisze Wydział R. P. myślenickiéj:

„Wydział powiatowy nigdy sprawy ochrony ptactwa i zwierzyny z oka nie spuszczał i przy kilku wypadkach podobnego przekroczenia, które tylko doszły do wiadomości Wydziału, zarządzał ukarania dotyczących.

„Przyznać tu także winniśmy na pochwałę ludności wiejskiéj, że niektóre gatunki ptactwa, jak słowiki, skowronki, jaskółki, bociany bardzo szanuje, a nawet za grzechby sobie poczytywał spożycie młodych, nawet starych ptaków; da się więc pomału i dla innych ptaków takie, że tak powiemy, poszanowanie w włościanie wzbudzić; ***w tym kierunku jednak najrychléj na niego wpłynie szkoła i ambona.***

Największymi jednak niszczycielami naszego pożytecznego ptactwa są Włochy, Francuzi, a w ogóle ludność krajów, do których nasze ptactwo na zimę odlatuje, gdyż tam nie znają ustaw o ochronie ptactwa i milijonami e niszczą, czemu jednak traktaty międzynarodowe zapobiécby mogły; wypadłoby więc poruszyć tę sprawę przez petycyje w Radzie Państwa i na zjazdach ornitologów.

Przed wydaniem ustaw o ochronie ptactwa, więcéj go mieliśmy niż obecnie, a niektóre z nich, jak n. p. wilgi, dziś już do rzadkości należą; gołębi, przepiórek, chróścieli, kaczek, kuligów itp. coraz mniéj, a naszym zdaniem jedynie z tego powodu, że się wzmógł handel ptactwem poza granicami państwa austryiackiego; z tego zaś ptactwa, które na zimę od nas odleciało, ani dziesiąta część na wiosnę do nas nie wraca, a przecież to ptactwo naszym żerem wykarmione! Na ubytku tego ptactwa przepada nam gruby kapitał; roli i sadów nie ma kto czyścić z owadów i chwastów. Podobnież dzieje się z naszym łososiem, którego narybek u nas dziko lub sztucznie wychodowany, milijonami bywa wyławiany przy ujściu Wisły do morza Baltyckiego, czemu także tylko traktat dwu państw mógłby zapobiéc.“

Za przykładem Wydziału Rady powiatowéj myślenickiéj w sprawie ochrony zwierząt powinny pójść inne Wydziały powiatowe kraju naszego, do których zwróciło się towarzystwo nasze.

V. Według rozporządzenia Magistratu m. Krakowa z 2. XII. 1882 l. 34650 (ob. nr. poprzedzający Opiekuna, str. 46) **konie przy wozach ciężarowych, jednodyszlowych mają prowadzić woźnice na uździennicy bez względu na to, czy wozy są próżne, czy obładowane, tak w dzień jak w nocy; oprócz tego włościanie obowiązani są przy wozacb jednodyszlowych i jedno-**

konnych o każdéj porze prowadzić konie na uździennicy, idąc pieszo obok konia. Rozporządzenie to, mające na celu nietylko bezpieczeństwo zdrowia i życia mieszkańców podczas ruchu ludności i wozów w mieście, ale także usuwanie dręczenia koni, wcale nie jest przestrzegane. Stań sobie, szanowny czytelniku, przy któréjkolwiek rogatce krakowskiéj a zobaczysz swobodnie przejeżdżających ceglarzy, piaskarzy i innych woźniców, niestosujących się do powyższego rozporządzenia; oprócz tego przekonasz się, że straż akcyzowa, któréj obowiązkiem jest czuwać nad wykonaniem powyższéj ustawy, wcale się o to nie troszczy; bo nawet na wezwanie członków tow. z oburzeniem odpowiada, że ma co innego do czynienia. Następnie przejdź się, szanowny czytelniku, po niektórych ulicach krakowskich, jak Zwierzynieckiéj, nad Wisłą, Podzamczu, Podwalu, Straszewskiego, Bernardyńskiéj, św. Gertrudy, Dietla, Dajwór, Krakowskiéj, Stradomskiéj, Długiéj, Szlak i t. d., a wszędzie zobaczysz ceglarzy, piaskarzy, w ogóle woźniców wiozących materyjał budowlany, przy użyciu wozów jednodyszlowych i jednokonnych, wygodnie siedzących na wozach przeładowanych i katujących konie w sposób niemiłosierny. Z tego powodu zwróciło się towarzystwo z odezwą z 11. VII. br. l. 139 do Magistratu z prośbą o republikowanie na czele powołanego rozporządzenia. Jako odpowiedź otrzymało towarzystwo od Naczelnika Administracyi dochodów akcyzy i myta rogatkowego m. Krakowa pismo z 14. IX. br. l. 304 następującéj treści:

W szacownym piśmie z d. 11. lipca 1887 l. 139 do Magistratu wystosowanym, a mnie do załatwienia odstąpionym, donosi Szanowny Wydział, że woźnice jeżdżący wozami o jednym koniu przy jednym dyszlu, nie stosują się do rozporządzenia Magistratu, według którego obowiązani są w obrębie m. Krakowa iść pieszo przy koniu i prowadzić tegoż na uździenicy, że wskutek tego grożąc bezpieczeństwu publicznemu, dręczą także zwierzęta szybką jazdą z ciężarem, szczególnie w ulicach ku mostowi podgórskiemu; straż zaś akcyzowa na rogatce podgórskiéj wezwana prywatnie, aby woźnicom ich obowiązek przypominała, z oburzeniem odpowiada, że ma co innego do czynienia. Na zażalenie to mam zaszczyt odpowiedzieć, że jeszcze przed wejściem w życie regulaminu o porządku w mieście, zamieszczonego w nrze 8. Dziennika rozporządzeń magistratu z r. 1884, którego §. §. 45. i 46 wspomniany powyżéj przepis, bezpieczeństwo osób na celu mający obejmują, straż akcyzowa po rogatkach otrzymała polecenie, następnie kilkakrotnie już przypominano, aby woźniców jednym koniem przy wozie o jednym dyszlu do miasta wjeżdzających upominała, iżby w obrębie miasta szli pieszo przy koniu, trzymając tegoż za uździennicę; że jednak upomnienia te w największéj liczbie przypadków celu nie osięgają, albowiem, jeżeli takie wezwanie strażnika ak-

cyzowego przy łagodniejszym usposobieniu woźnicy nie wywoła tegoż złośliwych uwag i klątw, to woźnica na placu urzędowym przed rogatką czyni zwykle zadosyć wezwaniu, ale uszedszy kilkadziesiąt kroków, siada napowrót na wóz i jedzie, jak mu się podoba, wiedząc, że na ulicach straż akcyzowa swojego wezwania egzekwować nie jest w stanie i egzekwować go nie będzie. W praktyce więc okazuje się takie upominanie ze strony straży rogatkowéj niedostatecznym i nie może ulegać wątpliwości, że tylko organa władzy w patencie ces. z 20. kwietnia 1854. (Dz. u. p. nr. 96) do czuwania nad legalnym zachowaniem się w miejscach publicznych i do karania takich przekroczeń powołanéj, zaradzić skutecznie mogą stanowi rzeczy, na który Szanowny Wydział się użala.

Co do wspomnianego na końcu szacownego pisma oburzenia się strażnika akcyzowego, proszę uprzejmie o podanie mi szczegółowego faktu i numeru tegoż strażnika.

Administracyja doch akcyz. i myta.

Kraków, dnia 14. września 1887.

Radca Magistratu, Naczelnik Administracyi

W. Piotrowski m. p.

Z odpowiedzi powyższéj okazuje się, że prośbie towarzystwa ze strony rzeczonéj Administracyi nie stało się zadosyć, tj. nie republikowano wcale powyższego rozporządzenia i nie przypomniano straży akcyzowéj obowiązku czuwania nad przestrzeganiem tegoż przepisu. Odpowiemy Szanownéj Administracyi, że towarzystwu dobrze wiadomym jest, że do czuwania nad ścisłym wykonaniem tegoż przepisu w miejscach publicznych i do karania przestępców, są obowiązane organa policyjne, również i to, że straż rogatkowa tylko na swych stanowiskach może działać i to skutecznie, gdyby tylko chciała. Tłumaczenie się takie, że straż akcyzowa narażoną bywa na złośliwe uwagi i klątwy woźniców przy ich usposobieniu niełagodnym, nie przemawia wcale za zaniechaniem republikowania rozporządzeń pożytecznych. A czyż w razie doznanéj obrazy straż rogatkowa nie ma prawa aresztowania klącego i wymyślającego woźnicy?! Ale wolno jéj — zdaje się nam — oburzać się na wezwania członków tow. zwracających jéj uwagę na przekroczenia w jéj oczach codziennie i cogodzinnie się dziejące! Z pożytkiem więc dla bezpieczeństwa osób i dla biednych koniąt byłaby Szanowna Administracyja postąpiła, gdyby była ustawę republikowała i przy téj sposobności przypomniała c. k. organom policyjnym końcowy ustęp rozporządzenia w mowie będącego. W téj sprawie towarzystwo zwróciło się również do c. k. Dyrekcyi Policyi.

VI. W sprawie ochrony ptactwa pożytecznego krakowski Komisaryjat targowy występuje nader energicznie. W czasie feryj skonfiskował i puścił na wolność wiele ptaków śpiewających i gołębi, przyniesionych na targ nie podług rozporządzenia magistratualnego. Oprócz tego odebrał dwa młode drozdy, które przesłał zastępcy sekretarza prof. Drowi Limbachowi na wychowanie. Po trzytygodniowym pielęgnowaniu wypuszczono je na wolność na cmentarzu krakowskim. Ponieważ osoby kupujące gołębie dopuszczają się dręczeń tych zwierzat przez chowanie ich do chustek, kieszeni lub pod pazuchę, wniosło towarzystwo do Magistratu m. Krakowa odezwę z dnia 31. VII. b. r. l 146. z prośbą o dodatkowe rozporządzenie, że przepisy przez niego wydane z dnia 3. VI. br. l. 8221 stosują się także do kupujących. Sprawę tę, jak donoszą, załatwił Magistrat jak najprzychylniej.

VII. Oprócz odezwy wniesionej do c. k. Dyrekcyi Policyi w sprawie rozporządzenia magistratualnego powyżej w ustępie V. omawianego, doniesiono tejże władzy o dręczeniu konia przez fijakra nr. 112. na Rynku wzdłuż linii A—B. dnia 27. VII. br., jakoteż że c. k. strażnik policyjny nr. 23. dnia 14. IX. b. r. na wezwanie kilku członków tow. w ulicy Grodzkiej nietylko nic nie zarządził, ale owszem woźnicę przeładowanego wozu o jednym koniu, nie mającym sił wciągnąć wozu z ulicy Szerokiej w ul. Grodzką, tłumaczył, iż tenże ma niedaleką drogę do odbycia i że koniowi niedołężnemu i całkiem osłabionemu nie szkodzą admonicyje batem wymierzane. Przy tej sposobności upraszało tow. powtórnie c. k. Dyrekcyją Policyi o pouczenie strażników policyjnych, aby ci widząc oczywiste dręczenie zwierząt nie byli tak obojętnymi na przyszłość, jak ów strażnik nr. 23.

VIII. W sprawie łapania i zabijania psów przez oprawcę i w sprawie drobiu na targ przynoszonego (ob. nr poprzedzający, str. 55—58) otrzymało towarzystwo w dalszym ciągu dokładne i wyczerpujące wyjaśnienia od towarzystw w Wiedniu, Gracu, Darmstadzie, Dreźnie, Hamburgu, Hanowerze, Kolonii i Wrocławiu, wreszcie od rady miejskiej w Lipsku. Od podania ich treści wstrzymujemy się, gdyż oczekujemy jeszcze odpowiedzi od towarzystw ochr. zw. w Tryjeście, Kassel, Zurychu, Paryżu, Bruxelli, Rydze i we Lwowie, jakoteż od towarzystw w Akwizgranie, Elberfeldzie, Barmen, Elblągu, Florencyi, Frankfurcie n M , Głogowie, Gocie

Królewcu pr., Londynie, Norymberdze, Nowymjorku, Starogrodzie, Sztutgardzie, Szczecinie, Szlezwiku, Warszawie i Zgorzelcu (Görlitz), do których zwróciliśmy się w téj sprawie w bieżącym miesiącu.

IX. Miło nam tu wspomnieć, że oddziały galicyjskiego towarzystwa ochr zw. w Mikulińcach i Rzeszowie zakupiły pierwszy 50, drugi 20 egz. broszury **„Opiekujcie się ptaszkami“**. Postępek ten szlachetny, dowodzący iż oddziały gal. tow. ochr. zw. pragną pozostać z nami w przyjaznych stosunkach celem wzajemnego się popierania, powinien główny zarząd gal. tow. we Lwowie, a raczéj sekretarz jego wziąć sobie szczerze do serca i odpowiedzieć na odezwy tutejszego tow. z dnia 17. VI. l. 110 i 18 VI. l. 114

Z Towarzystw ochrony zwierząt.

Ciąg dalszy.

Towarzystwa ochrony zwierząt w prowincyi hanowerskiéj.

Najdawniejszym i najczynniejszym towarzystwem ochrony zwierząt w ziemi hanowerskiéj jest towarzystwo w mieście Hanowerze. Powstało ono 16. maja 1844 r. staraniem pastora Bödekera, który z nadzwyczajną gorliwością i wytrwałością przewodnicząc mu przez lat kilkanaście, pracował około jego rozwoju. Godnym jego następcą od r. 1875 był Ferdynand Callin, dyrektor szkoły w Dannenbergu, jeden z współzałożycieli tegoż towarzystwa. Przewodniczył mu aż do końca r. 1884; pozostał jednak we wydziale jako honorowy prezydent aż do swéj śmierci, która nastąpila 2. III. 1887. Po nim objął godność przewodniczącego generał hr. von Waldersee, komendant miasta Hanoweru. Namienić wypada, że w skład zarządu tego towarzystwa (1886) wchodzi von Brandt, prezydent policyjny. W r. 1875 liczyło ono 237, w r. 1877 zaś 1038, a 1886 r. 1259 członków. Roczna wkładka czyni przynajmniéj 1 markę. Czynność tego towarzystwa jest cicha, powolna, ale zarazem skuteczna. Po dłuższych bowiem odstępach czasu widocznymi się stają skutki działań towarzystw ochrony zwierząt. Miejmy nadzieję, że przeciwnicy ich poznają kiedyś, że przez nie moralne uspo-

s o b i e n i e ludu się podnosi, że wiele występków i nadużyć w dobrym obchodzeniu się z zwierzętami usuwa się lub ogranicza. Czy towarzystwom zajmującym się opieką nad zwierzętami uda się zapewnić im takie z nimi obchodzenie się, jakiego żądać mają prawo i jakie odpowiada godności człowieka, jest to pytanie, na które na razie trudno odpowiedzieć. Już przeszło trzy ćwierci wieku pracują nad tym prawdziwi miłośnicy ludzkości, a jakkolwiek owoce ich pracy są tu i owdzie już znaczne, przecież daleko więcéj pozostaje jeszcze przed nami, aniżeli za nami. Wiele istnieje towarzystw ochrony zwierząt, setkami ich liczymy; atoli nie wystarczają one jeszcze, **aby z ludzkości zmyć piętno barbarzyńskiego dręczenia zwierząt**

Towarzystwo hanowerskie zaprowadziło w Hanowerze używanie rzeźniczéj maski B r u n e a u'a. Ponieważ w mieście Hanowerze woźnice dopuszczali się katowań koni przy przewozie materyjału budowlanego, jak to w Krakowie i indziéj każdéj chwili w naszym kraju widzieć można, uzyskało towarzystwo w r. 1877 (2. VI.) rozporządzenie, wydane przez królewską Dyrekcyją Policyi, z któréj ważniejsze ustępy przytaczamy:

§. 2. *Każdy wóz ciężarowy musi być opatrzony nazwiskiem i mieszkaniem właściciela pismem wyraźnym i niedającym się zmazać.*

Paragraf ten ułatwia dozór nad zachowaniem się woźnicy względem koni. Pierwotnie trudno było dowiedzieć się nazwy woźnicy, który przeładował lub dręczył konie. Obecnie jeden rzut oka na wóz wystarczy, aby winowajcę pociągnąć do odpowiedzialności. I u nas pożytecznym byłoby podobne rozporządzenie. O ile nam wiadomo, lwowski oddział gal. tow. ochr. zwierząt starał się o coś podobnego u Prezydyjum Magistratu (1877). Magistrat kazał ponumerować drążkarzy; ale więcéj nic nie zrobił, nie ma bowiem dotąd najmniejszego dozoru, że drążkarze rzeczywiście opatrzeni są w swe numera. U żydowskich woźniców i u piaskarzy dotąd tego we Lwowie nie widzieliśmy, (sierpień 1887), mimo ustawicznych starań tamtejszego towarzystwa. Namieniamy, że krakowskie stowarzyszenie podobne wniosło przedstawienie do Magistratu krakowskiego jeszcze r. 1877, ale bezskutecznie. Trzeba szukać innéj drogi. Może się znajdzie.

Według §. 6. *przy paro- lub kilkokonnym wozie wolno jechać jedynie tylko zapomocą lejców założonych na krzyż.* Tym sposobem usuwa się nierozsądne szarpanie koni pojedyńczym lejcem.

§. 7. *zabrania spinania wozów i przyczepiania wózków ręcznych.*

§ 11. *Żaden wóz nie może być tak przeładowanym, aby zwierzęta pociągowe bez wytężenia uciągnąć go nie mogły.*

§. 18. *Nie wolno powierzać kierownictwa wozu nieświadomym porządnej jazdy i obchodzenia się z zwierzętami pociągowymi.*

§§. 47., 49. i 50. zawierają przepisy tyczące się psów ciągnących wózki.

W r. 1875. uzyskało toż Towarzystwo od królewskiego Starostwa rozporządzenie policyjne dotyczące transportu bydła rzeźnego, w ogóle zwierząt na zabicie przeznaczonych.

§. 1. *zakazuje wszelkiego brutalnego obchodzenia się z zwierzętami mianowicie szczwania psami, silnego szarpania powodem, bicia kańczugiem, kułakowania i kopania. Przy ładowaniu i wyładowaniu należy zwierzęta podnosić, ale nie rzucać.*

§. 2. *Do transportu zapomocą wozów wolno tylko złośliwe zwierzęta pętać, któreby przy wolnym ruchu mogły publiczność na niebezpieństwo narazić. Świń, cieląt i owiec nie wolno pętać, również zakazuje się używać taczek do transportu.*

§. 3. *Wozy do transportu przeznaczone mają być tak obszerne, aby zwierzęta swobodnie obok siebie stać lub leżeć mogły. Dla bydła spętanego należy dać grubą podściółkę ze słomy lub z innego miękkiego materyjału. Co do przestrzeni wyznacza się:*

1 metr kwadr. na 2 cielęta
1 „ „ „ 3 owce
3 „ „ „ 2 świnie zwykłéj rasy.

§. 4. *Drób wszelkiego rodzaju wolno tylko w obszerniejszych i przewiewnych kojcach transportować. Transport we workach surowo zakazany, jakoteż wiązanie i noszenie za nogi.*

§. 6 *Wykraczający podlegają karze pieniężnéj od 1 — 30 marek (60 ct. — 18 złr.)*

W r. 1886 hanowerska Dyrekcyja Policyi ukarała 105 osób za dręczenie zwierząt, i to za dręczenie koni 57, za dręczenie psów 30, za dręczenie bydła i cieląt 6, za dręczenie osłów 1, za dręczenie kotów 5, za dręczenie kur 1, za dręczenie gęsi i wron 2, za dręczenie gołębi i kanarków 3 osoby grzywnami od 2 — 15 marek lub aresztem.

W r. 1886. towarzystwo udzieliło 4 dorożkarzom nagród pieniężnych, *za dłuższą, wierną służbę i dobre obchodzenie się z końmi.* Z nagrodą pieniężną wręczono im także ozdodne bicze.

Jakkolwiek w mieście tym istnieje osobne towarzystwo ornitologiczne, nie zapomniało towarzystwo ochrony zwierząt o

świecie ptaszym w czasie pory zimowéj; sypano im żywność na osobno na to urządzonych żerowiskach.

Niepokoje uliczne podczas chwytania psów, brutalne obchodzenie się z nimi oprawców, częste znikanie psów większéj wartości, liczne procesa sądowe i t. p., skłoniły w r. 1877 królewską Dyrekcyją Policyi i Magistrat hanowerski do poparcia żądań towarzystwa co do ulepszenia sposobu chwytania psów.

Psy, samopas błąkające się, mają być chwytane przez dwóch oprawców wobec towarzyszącego im żołnierza policyjnego. Schwytane psy zamyka się do osobnego wozu, na ten cel kosztem towarzystwa zbudowanego według planu, podanego przez bankiera Emila Meyera, członka wydziału towarzystwa. W czasie objazdu miasta właściciel może psa swego wykupić za złożeniem kwoty 2 marek.* Po skończonym objeździe wóz ten, zostający ustawicznie pod okiem żołnierza policyjnego, zajeżdża do ogrodu zoologicznego, gdzie umieszczają psy w osobnym, kosztem towarzystwa zbudowanym schronisku (obacz załączone plany) Tutaj zarząd obchodzi się starannie z nimi. Psy pozostają tam dni ośm; w tym czasie mogą być wykupione za złożeniem 2 mk. i wynagrodzeniem 30 fen. dziennie za pielęgnowanie. Po upływie ośmiu dni psy niewykupione stają się własnością ogrodu zoologicznego, który albo sprzedaje cenniejsze psy, albo je zabija bezboleśnym sposobem. Dyrektor ogrodu zoologicznego zobowiązał się przez 10 lat utrzymywać schronisko w dobrym stanie.

Wóz składa się z dwóch piąter; znajduje się w nim 6 komórek dla mniejszych psów, 4 z przodu a 2 z tyłu, a następnie 2 komórki dla większych psów, razem więc 8 komórek. Każda komórka ma osobne drzwiczki, które opatrzone są kratką żelazną. Wóz spoczywa na sprężynach, jest lekki i mocno zbudowany. Po każdym użyciu tego wozu, dezinfekcyjonują go starannie.

Schroniskiem jest piękny budynek kwadratowy, zajmujący $48^1/_4$ m.^{2} Główne schronisko kształtu kwadratowego mierzące w długości $6^1/_2$ m., składa się z dwu piąterek. Środkiem ciągnie

---

*) W Krakowie właściciel psa nie może psa wykupić, lecz dopiero po otrzymaniu pozwolenia w psim biurze musi biec aż na Grzegórzki do oprawcy. Przez tę przewłokę właściciel bardzo łatwo pozbawiony być może psa. Takie przepisy zdradzają za nadto, co je natchnęło i jaki mają cel. Świadczą one zbyt wyraźnie o usposobieniu tych, co je wymyślili.

się krużganek 3 m. szeroki; po obu stronach jego znajdują się komórki w dwu piąterkach urządzone. W dolnym znajduje się 10 komórek, po 5 po każdéj stronie krużganku, dla większych psów. Długość komórki 1 $^1/_2$ m., szerokość 1 $^1/_4$ m. Górne piąterko zawiera 14 celek dla mniejszych psów. W tyle budynku jest osobna izba 3 m. długa, 2 m. szeroka, przeznaczona na kuchnię i skład sprzętów.

Budynek jest wystawiony z dobrze wypalonych cegieł, na zewnątrz gładko ciosowo wytynkowany, wewnątrz zaś ściany komórek są cementem wyprawione. Posadzka jest z cementu portlandzkiego i żwiru. Robota drewniana, o ile jest widoczną jest gładko wyheblowana i napuszczona farbą olejną; dach pokryty jest tekturą. Ramy okienne z drzewa smolnego otwierają się na zewnątrz do góry, a żelazne pręty utrzymują je w żądanym położeniu. W każdéj komórce znajduje się czara z cementu na wodę. Wszystkie czarki połączone są z sobą żelaznymi rurami, tak że równocześnie napełniają się wodą, a przez otwarcie kurka na końcu rury, równocześnie wypróżniają. Posadzka wszystkich komórek jest nieco nachylona dla spływu i opatrzona rurami odprowadzającymi wilgoć; komórki są sklepione. Każda komórka zawarta jest kratą do wpuszczania i wypuszczania psów. Naokoło budynku jest podwórko oparkanione, na które od czasu do czasu wypuszcza się psy.

Cały budynek kosztował 1900 marek czyli 1140 złr. Budynek ten stanął w czerwcu 1877 r. W r. 1886 schwytano 552 psów; z tych wykupiono w czasie objazdu 280, a do ogrodu zoologicznego zawieziono 272 psów. Z tych sprzedano na korzyść ogrodu 47.

Ileż to rzeczy rozumnych i naśladowania godnych dzieje się indziéj! A u nas wszędzie obojętność, wyszydzanie, głupota i ograniczenie nie do pojęcia, złośliwość, przytym surowość, gdzie się obrócisz, w najlepszym wypadku na zewnątrz trochę pokostowana. U nas co to kogo obchodzi, że ktoś dręczy biednego konia, katuje psa, kota, wytępia ptaki pożyteczne, wybiera gniazda i t. p. dopuszcza się nieludzkości. Słyszeć się dają głosy, że nikt temu nie zapobieży, ani ustawy, ani władze, ani usilność pojedynczych osób. «Zawsze dręczono i zawsze dręczyć będą zwierzęta.« Tak mówią, i to nie lud pospolity, ale ludzie stojący na wyższym stopniu oświaty, ludzie, którzy przewodniczą młodzieży, których obowiązkiem jest rozkrzewiać ideje reli-

gijności, moralności i humanizmu. Prawda niestety, że wielu z tych przewodników szkolnych, a nawet niektórzy przyrodnicy, tak wysoko się wzbili w swojéj nauce, że świat, życie, podstawy jego moralne i religijne zupełnie im znikły z oczu, jakkolwiek ich nauka, wyjąwszy maleńką garsteczkę podobnych im ludzi, ogółowi na nic zgoła się nie przyda. Ależ pomnijmy, że jak w nas, tak w zwierzęciu istnieje tajemniczy pierwiastek idący od Boga, a pierwiastkiem tym jest życie. Zwierzęta się rodzą, więc mają prawo do życia. Systematyczne wytępianie któregobądź gatunku zwierzęcia, rozumie się z wyjątkiem udowodnionych szkodników np. chrabąszczów, pędraków i t. p. zawsze przypłacano większymi szkodami, jak to wiadomo z doświadczeń gospodarskich. Natura mści się krzywdy dokonanéj na sobie. Zwierzęta rodzą się, mnożą, żyją, umierają, taksamo jak człowiek; przeznaczenie więc nasze i ich nie różni się pod względem fizycznym. Obdarzeni rozumem winniśmy im przeto opiekę, a jeżeli zmuszeni jesteśmy pozbawiać ich życia w celu własnego utrzymania się, należy przynajmniéj oszczędzać im przytym cierpień. Domagamy się, Bóg wie jakich względów dla złodziejów, oszustów, morderców, rozbójników, podpalaczów, co bez najmniejszego względu pozbawiają innych ludzi mienia i życia; ale dla zwierząt, co nam nic nie zawiniły, co się przyczyniają do naszego utrzymania, co nam w pracy wiernie pomagają i wyręczają nas, nie mamy ani litości, ani iskry ludzkiego uczucia. Takie usposobienie ma być oznaką oświaty i postępu?

Obok towarzystwa w Hanowerze drugie towarzystwo w Osnabrudze (Osnabrück) objawia niezwykłą zabiegliwość w urzeczywistnieniu celów swoich. Założone zostało 8. maja 1875 r. przez dyrektora Callina. Liczy ono 480 członków. Oprócz tego istnieją towarzystwa w miastach Celle (zał. 1879) Dannenbergu (zał. 1872), Harburgu (zał. 1857), Leer, Lüneburgu (zał. 1884), Northeimie i Soltau, gdzie oprócz tego istnieje towarzystwo ornitologiczne, zawiązane między uczniami szkół średnich.

Rady weterynarskie i gospodarskie.

Ciąg dalszy.

4. **Zołzy u koni** są chorobą pospolitą u koni w młodym wieku. Leczenie powinno się ograniczać na unikaniu zaziębienia

i wogóle wszystkiego, co mogłoby pogorszyć chorobę, a zadawane lekarstwa mają tylko na celu złagodzenie występujących chorobliwych objawów. Do takich środków należą suszone kwiaty wrotyczu, których sypie się szczyptę do obroku chorych koni.

Samorząd, Gazeta powsz. 1887.

5. **Opas cieląt** powinien się odbywać mlekiem, czyrem (bryją) i jajami, lecz nie dłużéj, jak przez 6 tygodni, a to w następujący sposób. Po ocieleniu wiosennym otrzymuje cielę połowę wymienia do ssania. Oprócz mleka matki dostaje cielę od 1—4 tygodnia trzy razy czyr jęczmienny. W tym celu gotuje się dziennie 1½ litra (¾ Kg) mąki jęczmiennéj i dodaje do niéj mleka wydojonego z drugiéj połowy wymienia. Od 4–8 tygodni powiększa się ilość czyru, dodając dziennie 4 litry (1½ Kg.) mąki jęczmiennéj. Przy takiéj karmi rozwija się cielę znakomicie i dochodzi po 8 tygodniach od 80 do 100 Kg. żywéj wagi. *Tamże.*

6. **Biała gorczyca w paszy.** Bardzo dobrze jest siać zawsze gorczycę w zielonéj paszy. Przy żywieniu owsem, zmięszanym z gorczycą białą, konie dychawiczne, wyglądające nędznie i jedzące zbyt powoli, poprawiają się w krótkim czasie i wykonują robotę z podwójną wytrwałością. Przy tym wszystkim oznaki wielkiéj dychawicy zmniejszają się znacznie, a nawet czasami zupełnie znikają. Ponieważ gorczyca rozwija się prędzéj od innych roślin w mięszance, a następnie twardnieje zbytecznie, należy podsiewać ją późniéj o 8—14 dni; pokrycie zaś ziarna zapomocą lekkiego walca jest potrzebne tylko w razie trwałéj posuchy. *Tamże.*

7. **Przeciw gąsienicom** na drzewach, w kapuście itd. polecają za radykalny środek tępiący rozczyn z potażu. Na 1000 (tysiąc) litrów wody bierze się 1 litr potażu i tym rozczynem zapomocą sikawki skrapia się drzewa, jarzyny itp. *Tamże.*

8. **Niszczenie chrząszczy pantarkami.** Do wytępiania wszelkich szkodników drzew, tj chrabąszczy, radzą najkorzystniéj używać drobiu, kur, kaczek, a przedewszystkim perlic czyli pantarek. Rano i wieczorem na wiosnę bierze się je do sadu i lasu, wstrząsa drzewa; pantarki z wielką żarłocznością pożerają spadające chrabąszcze. Z tego pokarmu ani jaja, ani mięso pantarek nie nabywa złego smaku; owszem jest tłuste i delikatne. Należy więc używać pantarek za najlepszych tępicieli chrabąszczy. *Tamże.*

9. **Zadawanie soli zwierzętom domowym.** Sól dla organizmu zwierzęcego jest koniecznie potrzebną. Najwięcéj jéj potrzebują owce, potym bydło rogate, mniéj już konie, a najmniéj świnie. Sól znajduje się téż jako część składowa paszy. I tak: dobre siano łąkowe zawiéra największą ilość soli; mniéj jéj ma już koniczyna; ziarna i słoma owsa znacznie więcéj, niż ziarna i słoma pszenicy, żyta i jęczmienia; buraki 3 do 4 razy więcéj, niż ziemniaki. Wiedząc to, łatwo oznaczyć, przy jakiéj paszy zadawać więcéj lub mniéj soli. Błędem jest zadawanie soli dużo z paszą. Najlepiéj w takim razie spuścić się na naturalny instynkt zwierząt, i gdy przeznaczamy dla nich pewien dodatek soli n. p. 1 1/2 łuta na sztukę, czyto do skropienia sieczki, czy też do zmięszania z paszą kiszoną lub parzoną, trzeba im jeszcze założyć sól w bryłach do dowolnego lizania *Tamże.*

10. **Na wzdęcie bydła** najdzielniejszym środkiem jest olejek parafinowy. Zadaje się go na sztukę bydła pełny kieliszek, rozbiwszy poprzednio w pół kwarcie wody, do któréj dodaje się garść żytnéj mąki. Zaraz po wypiciu tego lekarstwa zacznie się bydlęciu odbijać, a wkrótce żołądek z gazów się opróżni. *Tamże.*

Rozmaitości.

1. **Przyrodnik.** Od lat ośmiu wychodzi w Tarnowie pod powyższym tytułem dwutygodnik popularny, pismo naukowe, którego przedmiotem są tylko nauki przyrodnicze w najobszerniejszym słowa tego znaczeniu, z wyjątkiem filozofii przyrodniczéj, pod redakcyją p. Zygmunta Morawskiego, profesora gimnazyjum tamże. Prenumerata miejscowa wynosi rocznie 2 złr. 40 ct.; zamiejscowa 2 złr. 7 ct. **Treść nru 16.** Wpływ zaćmień na ludzi i zwierzęta — Obrazki z motywów ludowych. Toja. — Krótki przegląd rozwoju i obecnego stanu badań morza. — Na przechadzce. — Roślina królewska. — Kronika naukowa. — Rozmaitości. — **Treść nru 17.** Obrazki z motywów ludowych. Bocian. — Wpływ zaćmień na ludzi i zwierzęta. — O polimetrze. — Kronika naukowa. — Rozmaitości. — Pismo to polecamy jak najserdeczniéj wszystkim lubownikom przyrody i młodzieży szkolnéj.

2. **Gęś.** Powszechnie twierdzą, że gęś jest z ptaków najgłupsza — czy to prawda, przekonać się może, kto przez dłuższy czas życie zwierząt obserwuje. U mnie chowa się czwarty rok gęś, która, ilekroć jeść chce, musi sobie radzić. Oto przychodzi pod drzwi kuchni i dotąd dziobem w drzwi kuje, dopóki jéj nie otworzą; gdy się jéj życzeniu stanie zadość, przeciągając głowę z dołu do góry kilka razy, daje do poznania, że jeszcze głodna. Zwykle dostaje za to kawałek chleba z ręki. Zjadszy jeden kawałek, znowu głową pokazuje, że nie pogardziłaby i drugim. Pożywienie bierze zawsze z ręki.

3. **Indyczka.** Ks. wikary Józef Skoczyński w Rudawie opowiadał mi, że u jego matki dłuższy czas chowała się indyczka, która tak swoję panią pokochała, że krok w krok za nią chodziła. Gdy jéj żywicielka umarła, indyczka nie chciała brać pożywienia, aż pewnego dnia znaleziono ją na grobie jéj pani nieżywą.

4. **Pies.** Ks. Czekalski, kapelan cmentarny w Krakowie, ma małego pieska, który pomimo przywiązania do swego pana, doskonale go oszukuje. Ile razy pan jego dla swoich czynności wychodzi, pozostawia pieska w pierwszym pokoju na sofie. Po odejściu pana piesek, uważając sofkę nie bardzo dla siebie wygodną, przeprowadza się na łóżko do drugiego pokoju. Gdy atoli tylko usłyszy, że pan jego po schodach wraca do pokoju, czymprędzéj z łóżka zeskakuje, kładzie się na dawne swoje legowisko i tak niby twardo zasypia, że nawet z panem swym się nie wita.

5. **Bocian.** Przypatrywałem się téj wiosny bocianowi, który na dworskiéj stodole ma gniazdo. Przyleciał on tego roku osamotniony, siedział i stał kilkanaście dni tak smutny, żeśmy nigdy klekotu jego nie słyszeli. Pewnego dnia znikł. Sądziliśmy, że go więcéj nie ujrzymy. Po kilku dniach wrócił z towarzyszką, zaklekotał wesoło i to było pierwsze jego do nas słowo.

Stanisław Polaczek.

Członkowie Krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt.

Od 15. czerwca do 15 września.

a) **w Krakowie:**

Wna Pani: **Szajnochowa** M., żona prof. uniw. - **Starzyńska** Maryja, żona urzędn. mag. — Wni: **Daniec** Wincenty, prawnik, — **Łysakowski** Bole-

sław, obyw. — **Nowakowski** Feliks. — **Rotter** Z. — **Wilczyński** Konstanty, aptekarz.

b) **w Wieliczce:**

JWna Bar. **Przychocka** Melanija i JWny Bar. **Przychocki** Kaźmirz, notaryjusz.

c) **w Tarnowie:**

Wni: Dr. **Józefczyk** Tadeusz, lekarz — **Roszkowski** Karol, urz. Kasy Oszczędn. **Rank** Edward, aptekarz.

d) **w innych miejscowościach:**

Wni: Ks. **Bożentowicz** Ludwik, proboszcz, Sokołówka. — Ks. **Chudyba** Stanisław, wikary, Zabierzów (p. Niepołomice). — Weryha **Darowski** Stanisław, kond. dróg kraj. Bóbrka. — **Mirecki** Zygmunt, administrator, Świerczkowa (p. Tarnów) — **Połomski** August, naucz., Witkowice. — Dr. **Raschke** Władysław, adwokat, Żywiec. — **Udziela** Seweryn, naucz., Ropczyce — **Walkowski** Jan, administrator, Krzeszowice.

ODEZWA.

Uprasza się najuprzejmiéj wszystkich Szanownych Członków Krak. Stow. ochr. zw., aby o gdziebądź dostrzeżonych dręczeniach zwierząt i przestępstwach ustaw i rozporządzeń z dodaniem czasu, miejsca i innych okoliczności biuro Stowarzyszenia (ul. Podzamcze, l. 3) bądź korespondentką, bądź listem zawiadamiać raczyli.

Uprasza się zarazem o rozszerzanie tak «Opiekuna zwierząt», jakoteż zawartych w nim wiadomości, oraz o nadsyłanie spostrzeżeń, uwag, rozpraw, wiadomostek przydatnych do Opiekuna zwierząt.

Szanowni Członkowie Stowarzyszenia chcący brać udział w posiedzeniach Wydziału, zechcą uwiadomić o tym sekretarza, który każdemu z nich na korespondentce donosić będzie czas i miejsce każdego posiedzenia.

Redakcyją numeru zamknięto 29. września 1887.

Nakładem Krak. Stow. Ochrony zwierząt. — W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.